



CZEŚĆ MARIII

TORUŃ, 8 GRUDNIA 1946

Hymn Sodalicji Mariańskiej!

1. Błękitne rozwińmy sztandary,
Czas strząsnąć zwątpienia już pleśń.
Niech w sercach zagorze znicz wiary,
I gromka niech ozwie się pieśń:
Spod znaku Maryi zwycięski my huf,
Błogosław nam Chryste na bój,
Stajemy, jak ojce, by służyć Ci znów,
My Polska, my naród, lud Twój.

2. Już świta, już grają pobudki,
Już Jezus przybliża się k'nam.
Zyj święta radości, precz smutki,
Pan idzie i pierzcha w cień kłam,
Pan idzie słoneczność rozlewa się w krąg.
Pan idzie na świata siąść tron.
Drży szatan, wysuwa mu berło się z rąk,
Słyszycie: zwycięstwa gra dzwon.

3. O Boga Rodzico Dziewico,
Technij sile w Mariański ten zew,
Z otwartą stajemy przyłbicą,
I serca Ci nassem i krew.
Siac miłość będziemy, wśród burzy i słońca
W zwycięski Ty prowadź nas szlak.
A gdy nam tchu będzie i mocy już brak,
Do nieba pokieruj nasz lot!

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Przejęte głęboko szczęściem należenia do szeregów Dzieci, pragniemy, aby zew Naszej Matki dotarł i do Waszych sal szkolnych, do Waszych biur i do Waszych warsztatów pracy.

Dzisiejsze wielkie Jej święto, w którym nowe kandydatki na sodaliski składają przyrzeczenie wiernej służby Swej Pani i Matce, a wraz z bogactwem nieocenionych łask odbierają pasowanie na rycerki Jej idei, nie może przebrzmieć bez echa w naszym, drogin, rodzinnym mieście Toruniu.

Bo to Ona, Niepokalana Matka, czuwająca od wieków we wszystkich, a zwłaszcza pełnych grozy momentach, dziejów naszego narodu, Ona Niezmienna w Swej trosce o poddany Jej panowaniu kraj, woła w obecnej strasznej, a zarazem przełomowej dla naszej Ojczyzny epoce, że polskiej młodzieży nie wolno się uczyć zła od nikogo. Jej czyste życie ma być wzorem życia polskiej młodzieży i że Ona Sama będzie Jej Drogowskazem i Protektorką we wszystkich sprawach.

Jeżeli zastanowiliście się nad tym, drogie Koleżanki i Koledzy, jak wielka odpowiedzialność ciąży na nas młodych za ukształtowanie się przyszłych form życia narodu, to powinniście sobie zdać z tego sprawę, że aby jutro naszej, ukochanej Ojczyzny było naprawdę szczęśliwe, musi ona posiadać przede wszystkim szlachetną o nieprzeciętnej teźźnie ducha młodzieży. Młodzież dzielna w dążeniu do celu, odważna w wyznawaniu swych przekonań i młodzież odznaczająca się świętością życia.

Nie ten lub ów system, czy koncepcja polityczna zdecydować o naszej przyszłości, ale właśnie my, od których poziomu moralnego na jaki wznieść się potrafimy, zależy dosłownie wszystko.

Dlatego pod błękitnymi sztandarami Marii skupiają się dziś młode Polki-Katoliczki i młodzi Polacy-Katolicy, aby otaczającemu ich zakłamaniu przeciwstawić własne najwyższe umiłowanie prawdy, a potęgą bratniej miłości przeciwważyć rosnący egoizm, Bowiem zadaniem Sodalicji Mariańskiej, jest

wyrobienie pięknych i silnych charakterów, które cały swój zapał i energię poświęcą sprawie zwycięstwa Prawdy Chrystusowej, na wszystkich odcinkach życia. Bo jeśli chcemy być krajem katolickim, jeśli chcemy pozostać godnymi mienia przedmurza chrześcijaństwa i nigdy nie zawieść zaufania Stolicy Apostolskiej jako "Polonia semper fidelis", nie możemy szczędzić sił i zdolności dla sprawy Bożej, która zlewa się w jedną całość ze sprawą narodową.

Niech nie zamydlają nam oczu pełne kościoły, bo to najmniej aktywna strona naszego katolicyzmu. A nasz katolicyzm nie może opierać się na tylko czyste zewnętrznej religijności. Jedno jest bowiem pewne, że tylko wtedy w jasną pójdziemy przyszłość, gdy Chrystus, do którego zbliża nas Niebieska Matka wejdzie w szczegóły życia każdego z nas, gdy będzie obecny przy wypełnianiu naszych obowiązków, zarówno jak i w godzinach odpoczynku i rozrywki.

Czyż wolno nam za tym stać w biernej postawie w chwili, w której trzeba wykuwać tor, na który ma wejść przyszłość Tej naszej wysnionej w latach niewoli Ojczyzny?

Nasz stary gród Kopernika szczególnie skrzepowany przez okres ostatnich sześciu lat w rozwoju myśli i czynu katolickiego i patriotycznego musi dać teraz dowód swej czynnej, głębokiej miłości ku Królowej Polski, która ustrzegła go od zniszczenia i przywróciła wolność mowy ojczystej. Okażemy się godni tej łaski i złączmy się z chórem głosów Dzieci Marii całej Polski. Świadomi swego celu zaśpiewajmy pełną piersią:

"Spód znaku Maryi zwycięski my' huf,
Błogosław nam Chryste na bój!

Aby mi lilij przybyło.

Wśród pól pokrytych białym lili kwieciami
Idzie Najświętsza Dziewica.
Twarz Jej niebiański uśmiech w sobie chowa.
Jak rozjaśnione ma lica!
Ręce krzyżuje na swym świętym łonie,
Którym Jezusa karmiła.
A z sukni białej, jak Jej czysta dusza,
Wstęga błękitna spłynęła.
Schyla się Maria do cudnych lilijek,
Dotyka je dłońmi swemi.
O, co za szczęście! Jak wielka nagroda
Za życie czyste na ziemi.
Wtem Maria staje. W górę wznosi oczy,
Oczy zroszone łzami.
Myśli Jej dążyć za ludźmi grzesznymi.
Modli się Maria za nami.
I szepce: Serce Twe Synu prośbami
Matki nigdy nie gardziło.
Daj siłę, Jezu, walczącym Twym dzieciom,
Aby mi lilij przybyło.

Sodaliska J.M.

Do źródła....

Zapadły zmierzch. Do kościoła, pozostającego w półmroku wchodzi spieszny krok dwiema młode osoby. Klękają naprzeciw głównego ołtarza, a wpatrując się w czerwony płomień wiecznej lampki, pogrążają się w żarliwej modlitwie. Tyle trosk, tyle kłopotów. Wracają ze szkoły. Zmęczone nauką pragnęłyby już odpocząć. Wiedzą jednak, że godzina spoczynku dla nich jeszcze daleko, że trzeba odrobić lekcje szkolne i to dziś jeszcze, gdyż jutro obowiązek wzywa ich znowu do warsztatu pracy. Lecz tak trudno nieraz się z tym pogodzić. W duszy odzywa się bunt, pokusy, bijące ze wszech stron, osłabiają siłę woli, a ciało strudzone odmawia posłuszeństwa. Co począć w takim stanie duszy? Dokąd się udać? Oto, idą te młode dusze do Tego, który uciszał bawiany na morzu, do Tego, który wskrzeszał zmarłych; idą do Jezusa-Eucharystii, aby u Niego szukać pomocy. I napewno nie zostaną zawiedzione. Jezus przebywając na naszych ołtarzach, wzywa wszystkich zmęczonych na duszy i ciele słowami: "Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę." One to wezwanie usłyszały i zrozumiały. Więc przekroczyły progi świątyni, aby znaleźć tu ukojenie, aby wyprosić dla siebie siłę i męstwo na każdą godzinę swego życia.

Obok głównego ołtarza, wznosi się ołtarz Najświętszej Marii Panny, skąd oczy Tej najlepszej z matek z miłością spoglądają na pochylone głowy, rozmodlonych dziewcząt. Przecież to Jej dzieci, które niedawno przyjęła pod swój niebieski sztandar, a które Jej wtenczas przysięgły u stóp ołtarza " że dla Niej żyć, Ją kochać czcić, przez całe życie będą." I teraz widząc, jak zanoszą modły do Jej Syna, cieszy się bardzo i im błogosławi. Bo Maria kocha dusze, które odwiedzają Najświętszy Sakrament. Po między Najświętszą Marią Panną a Eucharystią istnieje taka ścisła łączność, że nie można sobie wyobrazić Pana Jezusa, ukrytego pod postacią Chleba, bez Matki Bożej. Ona przecież była Jego pierwszym tabernaculum, gdy nosiła Pana Je-

... z odwiecznych wyroków Bożych w swym Imieniu. Najświętsza Maria Panna, pierwsza Czcicielka Syna Bożego, nie była obojętna dla pastuszków, którzy przyszli odwiedzić Bożą Dziecinę w Betlejem; owszem pilnie słuchała ich opowiadań i słodkim swym uśmiechem rozweselała ich serca. Nie była obojętna na odwiedziny Trzech Króli, a czyż teraz miałaby nie zwracać uwagi na tych, którzy nieraz odrywają się od swych ważnych zajęć i idą pokłonić się Jezusowi-Hostii! A czyż te liczne skargi, zanoszone z tego podołu płaczu w niebiosy, Ona nie przedstawia Swemu Synowi, i czy wówczas z tego sąsiedniego Tabernaculum nie padnie na te zbolące dusze jedno z tych spojrzeń Zbawiciela, które leczy, wzmacnia i pociesza? O napewno tak!

Sodaliska J.N.

Ave, Maria.

W życiu swym, tak krótkim, przechodziłam wiele. Okres niewoli pozostawił we mnie ślad, który nie zatrze się nigdy. Innymi oczyma patrzę na świat, na życie, na ludzi. I zdawałoby się, iż już nic nie zdoła mnie wyprowadzić z obranej drogi, nic nie zdoła mnie zachwiać. Czuję się zahartowana, odporna na wszystkie niespodzianki życia. Byłam spokojna o siebie. Tymczasem, stało się inaczej.-

Nadszedł okres tak oczekiwany przez młodzież, okres karnawału, w którym ogólnie mówiono jedynie o najnowszym dzie, tańcach, o zabawach. I wtedy stało się to, czego bym nigdy nie przeczuwała.

Pod wpływem opowiadań i namów koleżanek, w duszy mej począł podnosić się bunt: "czemu ja mam być inna. Przecież jestem młoda i tak jak inne mam prawo do życia. Moje zasady, zapatrywania, idee, rozsypały się w proch. Nic nie pozostało z nich. Zmaganie się samej z sobą stawało się co-

raz cięższe. Wokół siebie i w sobie czułam pustkę. Czułam wyraźnie walczące z sobą dwie natury: jedna, która pragnęła pójść prostą, uczciwą drogą, - drogą zaparcia się samej siebie i poświęcenia dla innych - druga, która pragnęła pójść złudną drogą uciech i zabaw ziemskich. Nie wiedziałam co robić, której ulec. Za słaba byłam, by wybrać pierwszą drogę, a wahałam się pójść drugą.... Coś powstrzymywało mnie od niej. Teraz wiem, iż była to opieka Marii.

Walka jednak wyczerpywała mnie. Nie mogłam znaleźć nigdzie pociechy - ni ukojenia. Wszędzie było mi źle i niedobrze. Wstąpiłam do Sodalicji. Wgłębi serca zadawałam sobie pytanie: "czy tam znajdę to, czego szukam i czego pragnę?" Po krótkim czasie zaczęłam doznawać tego, czego dotychczas nadaremnie szukałam - spokoju wewnętrznego. Czułam, iż tego dokonała Maria. Maria wskazała mi drogę, którą mam kroczyć, wróciła mi wiarę w siebie, czyniła silną w walce o swe ideały. Z całą ufnością i miłością oddałam się Marii w opiekę i wiem, iż nic nie zdoła mnie już złać, ni cierpienie, ni ból, ni fałsz i obłuda ludzka.

Zbliża się dzień, w którym stanę się rycerką Marii. Serce me przepełnia uczucie, którego nie jestem w stanie opisać. I nie wiem dlaczego, gdy myślę o tym dniu w ciszy i samotności, z oczu płyną mi łzy.

Pragnę, by dzień ten już nadszedł, by nadeszła ta chwila, gdy u stóp ołtarza przysięgać będę Marii miłość i wierność do zgonną.

Pragnę tej chwili gdyż wiem, iż dopiero wówczas stanę prawdziwą własnością Marii, iż ona otuli mnie swym płaszczem, płaszczem dobroci i miłości. I wówczas będzie mi łatwiej przejść przez życie, bo nademną czawać będzie Ta Najlepsza z Matek!

Kandydatka F.D.

Przez Maryję do Jezusa!

U stóp Jasnogórskiej Pani.

"Należy świat cały poświęcić memu Niepokalanemu Sercu. Duszom, które oddadzą się memu Niepokalanemu Sercu, obiecuję ratunek. Bóg obdarzył je szczególną Łaską. Umieszczę je przed tronem Bożym jak kwiaty."

Na słowa, które wypowiedziałas, o Mario, pełnym macierzyńskiej miłości głosem do świata, za pośrednictwem dzieci z Fatimy, zerwały się narody Europy i ufne w Twą pomoc oddały się Tobie całkowicie pod opiekę. Czyż możliwe, by brakło wśród nich poddanych królestwa, którego rządy od wieków już są Ci powierzone? O Matko, z oparów krwi męczeńskiej napełniającej ziemię polską, odarci z dawnej świetności i dobrobytu, znękani zakusami wrogów, strwożonym wzrokiem mierzący przyszłości drogi, w Twym tylko Sercu miłującym nasze ocalenie, zapewnienie bytu narodowego widzimy. Dlatego ufni w cud Twojej miłości do nas, pospieszamy do tego miejsca przybytku Twojego, który niegdyś w czasie zalewu szwedzkiego stał się początkiem odrodzenia Rzeczypospolitej, a z którego Ty, o Królowo, jak najjaśniejsza z Gwiazd promieniowałaś w godzinach strasznej niewoli i zwątpienia ostatnich lat w sercach Polaków. Tyś strzegła skarbu przywiązania do wiary i ziemi ojczyściej ludu polskiego, Tyś to podsycała żar w piersiach bohaterskiej młodzieży walczącej w armii podziemnej i na ulicach Warszawy, a nadewszystko nie dozwoliłaś wygasnąć nadziei, co ożywiała serca nawet w mękach obozów koncentracyjnych i największej niepewności losu.

I oto na wezwanie swych biskupów, złożył cały lud polski w historycznym dniu 8 września 1946r. uroczyste śluby poddania się, wierności i miłości jedynej swej Królowej, Pani i Matce na Jasnej Górze. Wdzięcznością przepełnieni i powagą przełomowej chwili w życiu Kościoła i Państwa przejeżdżając, przybyli Polacy z najdalszych zakątków kraju, aby dać wyraz uczucia przywiązania do Tej, którą uznają za swą Władczynię i Matkę. I z naszego miasta nie brakło przedstawicieli. Pospieszylismy do Częstochowy unosząc wszystkie hołdy uwielbienia, wszystkie troski i potrzeby Torunia, aby je wpisać w wieloletni wianiec zjednoczenia, który

wpleść w przeogromny wieniec zjednoczenia, który złożył naród polski u stóp Jasnogórskiej Pani.

Świt pogodnie wstającego dnia 8 września zastał mrowie nieprzeliczonych rzesz tłumów, które poruszały się na przestrzeni pod potężnymi murami klasztoru Jasnogórskiego, na wachach i dziedzińcach między zabudowaniami klasztorowymi. Śpiewy pobożnych pielgrzymów, rozlegające się cały dzień i noc poprzednią, nie ustawały ani na chwilę. Zwłaszcza w pobliżu kaplicy, w której znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, pieśni maryjne szerokim odbijały się echem. Przy licznych zaś ołtarzach rozsiadanych po Jasnej Górze, począwszy od godziny pierwszej w nocy odprawiano bez przerwy msze św., podczas których ludzie nieprzerwanym łańcuchem przyjmowali komunię św.

Msza św. pontyfikalna, podczas której miał być odmówiony akt zaofiarowania się Niepokalanemu Sercu Marii, odbyła się na wyniosłym Szczycie Jasnogórskiego Kościoła.

Po Ewangelii wygłosił Ks. Biskup Radoński wspaniałe kazanie, w którym witając wszystkich obecnych pielgrzymów z poszczególnych dzielnic kraju, podkreślił znaczenie przełomowego w dziejach naszej Ojczyzny dnia dzisiejszego. Akt zaofiarowania się Niepokalanemu Sercu nie powinien być tylko piękną formą zewnętrzną naszej religijności, lecz rzeczywistym punktem zwrotnym w życiu każdego Polaka i Polki. Dopiero najbliższe dni, miesiące i lata okażą, czy naród polski wypełnił ślubowania złożone Królowej. Oby Ona płaszczem Swej dobroćliwości okryła całą ziemię polską i znalazła w nas wdzięcznych synów i córki. Trzykrotnym "Amen" zakończył Ks. Biskup mowę po której wszyscy zebrani odśpiewali wspólnie "Wierzę w Boga".

Po odmówieniu litanii nastąpił punkt kulminacyjny nabożeństwa: odczytanie przez Ks. Prymasa Hłonda aktu ofiarowania się narodu Niepokalanemu Sercu Marii. Za pełnym powagi i przejęcia głosem Najwyższego Pasterza kraju, powtarzał słowo w słowo ustami i sercem zebrany tłum słowa ślubowania. A Maria zdawała się okazywać swą radość, bo czysty błękit nieba, odbijający słoneczne blaski, które spływały na morze głow, stawał się żywym obrazem Jej szeroko rozpostartego, opiekuńczego płaszcza.

J. Emin. Ks. Prymas nie omieszkął przemówić bezpośrednio do ukochanego przez siebie ludu polskiego zaraz po odmówieniu aktu. W słowach pełnych ojcowskiej miłości, wyraził Ks. Prymas nadzieję, że zewnętrzny objaw poddania się rządowi Marii znajdzie potwierdzenie w życiu rodziny polskiej i życiu publicznym. I nie było Polaka, którego by nie pobudziły do czynu płomienne słowa hasła rzuconego przez Ks. Prymasa: "Idźcie ludu polski i nieś ideę zasad chrystusowych po całym kraju, a świadcz wszędzie i mów całemu światu, że naród polski nie zginął i nie znikczemiał, ale prawdziwie żyje; bo paść może i wielki naród, ale zginąć tylko nikczemny."

Na zakończenie cały Episkopat zebrany przy ołtarzu udzielił wspólnie, równocześnie nakreślonym krzyżem, pasterskiego błogosławieństwa obecnym i wszystkim Polakom rozsiętym po kraju.

Po odśpiewaniu manifestacyjnego "My chcemy Boga", wzbił się ku niebu z piersi milionowej rzeszy potężny hymn "Boże coś Polskę". Niezapomniane wrażenie pozostawił zaś odegrany przez orkiestrę, tak często nadużywany w obecnych czasach, hymn państwowy "Jeszcze Polska nie zginęła". Zetętniała polska krew i nagle zerwała się burza okrzyków na cześć Ks. Prymasa Hłonda, Biskupów i duchowieństw, którzy wśród niemilnących wiwatów i oklasków rozentuzjadowanego ludu opuścili Szczyt.

Po południu o godz. 3-ej zebrały się delegacje wszystkich przybyłych Sodalicyj Mariańskich z całej Polski na wspólną dyskusję nad aktualnym i żywotnym zagadnieniem dzisiejszej doby, jakie stanowi rodzina w Polsce. Zebranie odbyło się, z powodu choroby O. Moderatora Jasnogórskiej Sodalicyj, pod przewodnictwem pożegnanego przez nas przed miesiącem O. Moderatora naszej toruńskiej Sodalicyj, O. Wacława Seka. Referat pt. "Rodzina katolińska" wygłosił jeden z Sodalistów jasnogórskiej sodalicyj. Podkreślił on w głównym punkcie, że wiele, prawie wszystko zależy od kobiet. Jaka będzie matka, żona i siostra, takim będzie naród cały. Liczne w dzieci i zdrowe rodziny są podstawa naszego bytu katolickiego i narodowego. Powaga chwili nagli i woła o szlachetne, pełne poświęcenia, należycie przygotowane do

wychowywania potomstwa w duchu Bożym i patriotycznym matki rodzin. Żywa wymiana zdań i myśli na temat pomocy licznym w dzieci, a biednym rodzinom doprowadziła do uchwalenia rezolucji utworzenia w miarę możliwości, przy każdej sodalicyj, sekcji opieki moralnej i materialnej nad tymi rodzinami. Prócz tego należy jaknajczęściej na zebraniach sodalicyjnych poruszać zagadnienia związane z sprawą małżeństw i rodzin w Polsce. Zebranie zakończono hymnem "Błogosławne rozwinmy sztandary". Fakt, że zaszczytne miejsce przewodniczącego zebrania powierzono O. Moderatorowi z Torunia, którego pobyt w naszej Sodalicyj zapisał się miłymi wspomnieniami, wspólnej i intensywnej pracy, napełnił nas sodalickim uczuciem pewnej radosnej dumy.

Uroczystości tego dnia zakończyła przepiękna procesja maryjna dookoła klasztoru ze sztandarami organizacyj kościelnych z całej Polski, wśród których najliczniejszych przedstawicieli miała Sodalicyja Mariańska.

Niezatarte to niczym wrażenie, ten widok wspaniałego pochodu triumfalnego, Chrystusa w złocistej monstrancji w otoczeniu uniesionej rzeszy ludzi różnego stanu, pod ciemnogranatowym niebem roziskrzonym blaskiem światła, płonących na wieży i wokoło ołtarza Częstochowskiej Pani na Szczyście! Gdyby mogły przemówić wiekowe mury klasztorne, po których deptała ta ogromna liczba stóp, potwierdziłyby napewno ogólne wyrażane zdanie, że podobnej manifestacji religijnej i narodowej nie widziały.

Następnego dnia po mszy św. i serdecznym pożegnaniu osobistym każdego uczestnika pielgrzymki pomorskiej, przez Ks. Biskupa naszej diecezji, z uczuciem niewymownego żalu opuszczaliśmy miejsce, które upodobała sobie Najlepsza nasza Matka za mieszkanie.

Z wyrazem głębokiej zadumy na twarzach i dziwnego skupienia, gonił każdy chciwym wzrokiem niknącą coraz bardziej w dali wyniosłą wieżę jasnogóskiego klasztoru. Czy będzie nam danym ujrzeć jeszcze raz oblicze Matki w srebrnym ołtarzu Jej kaplicy?

Mijając szeroko rozpostarte szmaty pól i ciemne masy lasów ojczystych, jak również gwarne miasta nasze i wsie po

drodze, czuliśmy się niejako zobowiązani do dzielenia się z nimi błogosławieństwem, które spłynęło na nas tam z rąk Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze.

Sodaliska A.R.

Z życia sodalicyjnego.

Kartka z kroniki sekcji imprezowej.

..... Stało na tym, że na 15 sierpnia, damy "Czarowego Grajka". I tytuł tajemniczo-zachęcający i muzyka "urzekająca." Ale jak każda rzecz na świecie posiada dwie strony, tak i nasz "Grajek", jakkolwiek pełen uroku okazał zaraz na wstępie, że kryje w sobie trudne do usunięcia mocą ludzką przeszkodę.

A tu zaledwie miesiąc dzieli na od dnia występu.

Kiedyż więc zdążymy nabrać tego animuszu, którego trzeba do odegrania ról prawie wyłącznie męskich. A cóż mówić o wyćwiczeniu śpiewu i orkiestry, o strojach - gdy zdobycie dobrze skrojonego fraka dla Jaśka-Bohatera następuje z tyle trudności; nie wspominając już o kontuszach dla braci-szlachty, o bogatym kołpaku księcia-wojewody i powiewnych szatach dla tańczących rusałek.

Wprawdzie nasza sekcja niejedną twardego orzech tego rodzaju przegryzła, lecz tym razem sprawa przedstawia się przynajmniej o sto procent gorzej niż kiedykolwiek.

Od czegoż jednak energia, silna wola, a nade wszystko opieka Naszej Niebieskiej Orędowniczki, na którą liczymy zawsze.

A więc do roboty.

I zaczął się nieprzerwany łańcuch prób, chociaż wraz ze zbliżaniem się terminu przedstawienia trudności zdawały się mnożyć.

Wreszcie dzień generalnej próby, która nawiasem mówiąc, bynajmniej nierokowała pięknych nadziei, no i dzień publicznego występu - 15 sierpień.

.....

Gdy po pierwszym akcie kurtyna opadła i publiczność wypełniająca po brzegi salę teatralną zaczęła gorąco oklaskiwać wesołych pełnych werwy aktorów, a raczej aktorki, stało się jasne, że dla chcącego niema nic niemożliwego.

A kiedy przebrzmiały już salwy śmiechu i ucichły czarowne melodie i widzowie, zwłaszcza ci najmłodsi z rozpromienionymi twarzami, opuszczali teatr, przekonaliśmy się, że hasło apostołowania radością przynosi jednak najpiękniejsze owoce.

Nasze hasło: "Wesołego dawcę Bóg miżuje!"

Zespół redakcyjny Sodalicji Marińskiej Panien przy kościele
O.O. Jezuitów w Toruniu.

